

Wigilijne zwyczaje (2)

# Wieczór miłości

**„Jest taki jeden jedyny wieczór w roku, kiedy każdy z nas, choć może nie przyzna się do tego przed samym sobą, to przecież w głębi serca wierzy, czuje, że oto gdzieś, kiedyś na Drodze Mlecznej szafarz niebieski odwraca teraz klepsydry naszych żywiołów”**

Tak pięknie o Wigilii, o wieczorze prawdziwego zbliżenia, wzajemnego odpuszczania win, wieczorze miłości zadumy i refleksji pisał Melchior Wańkowicz. Tak pisał o wieczorze, do którego w naszej polskiej tradycji przygotowujemy się szczególnie, bo i on jest szczególny. Zwierzęta mówią ludzkim głosem, woda w studni na chwilę zamienia się w wino, otwiera się wnętrze Ziemi i jasnym płomieniem świecą ukryte w nim skarby. W noc wigilijną nawet wyschnięta zawsze róża jerychońska otwiera swój kielich, a pod śniegiem rozkwitają cudowne pachnące kwiaty. To tylko niektóre dawne wierzenia.

Najważniejsza jednak jest atmosfera, która towarzyszy wigilijnej wieczery, gdy rodziny zasiadają do stołu, są blisko siebie, gdy grzeją nas nasze uczucia i wzruszenia, a zimny grudniowy wieczór staje się najcieplejszym wieczorem w roku.

Stanisław Ciesielczuk w wierszu „Wigilia” tak pisze:

*Ze stodoły węz ojciec snop żyta  
I tu w kącie, jak co roku, postaw.  
Niech zadzwoni, niech do nas zawita  
Święta Wigilia, po dawnemu prosta.  
O dzieciństwie śnieg kołędę zanuci.  
Powróciłem, matko moja droga.  
Jeszcze nieraz odejdę, by wrócić.*

Święta radości, święta rodziny i sąsiedztwa. Jak przestrzegane były i w pewnej części są w naszym regionie. Badania etnograficzne prowadzone w okolicach Rzepiennika Strzyżewskiego dowiodły, że tam właśnie do dziś spotkać można ciekawy obraz obrzędowości związany z tymi świętami a zwłaszcza z Wigilią.

Wigilia, zwana też Wilią, to dzień obfitujący we wróżby i działania, które w przyszłym roku mają zapewnić pomyślność w zbiorach. „W tym dniu nie można za wiele robić, bo w ciągu roku można by się nie wyrobić”. Jest jeszcze druga maksyma „Ani nie kupuj, ani nie sprzedaj, ani nie pożyczaj w Wilię, bo będziesz dziadem na całe życie”.

W dniu Wigilii przystrajano mieszkania, a zwłaszcza miejsca wokół obrazów świętych. Zadaniem gospodarza było przynieść choinkę, tzw. „drzewko”. Przystrójeniem zajmowała się gospodyni wraz z dziećmi. Zanim w izbach wiejskich pojawiły się choinki (po I wojnie światowej) zawieszano u powąży wierzchołki drzewek iglastych czubkiem w dół.

Zwano je podłaznikami lub podłazniczkami. Wieszano również światy z opłatka

bądź pająki wykonane z ziemniaka i słomy.

Wieczera rozpoczyna się od łamania opłatkiem i wzajemnych życzeń. Do stołu zasiadają wszyscy domownicy zostawiając dodatkowe miejsce i nakrycie dla niespodziewanego gościa „wędrowca”, „przechodnia”, „Matki Boskiej”.

Gospodyni dba o to, by do stołu zasiadała parzysta liczba uczestników Wilii, bo innym przypadku ktoś z ich grona może w przyszłym roku umrzeć. Potraw powinno być sześć lub dwanaście. Jako pierwsze danie podaje się kapustę. Pozostałe to żur z grzybami i ziemniakami, groch, fasola, kasza, pierogi z suszonymi śliwami.

Żyją jeszcze osoby, które pamiętają takie dania jak „gotowaną rzepę polewaną ole-

Po wieczery trzęsiono drzewkiem.

Siano z wigilijnego stołu wraz z resztkami z „obiadu” zanoszono do zjedzenia bydłu.

Ciekawy zakaz obowiązywał w dawnym powiecie Brzozowskim. W czasie wieczery wigilijnej nie wolno było pić wody, „żeby wróble nie dziobały pszenicy”. W Mieleckim nie wolno było wychodzić na dwór z jedzeniem w ustach, by nie sprowadzić na siebie bólu zębów. W wielu miejscowościach wierzono, że odejście od stołu może spowodować śmierć na kogoś z rodziny, dlatego też nie wstawano aż do zakończenia kolacji.

W Przeworskim dziewczynki, które chciały wyjść szybko za mąż musiały jeść sto-

Jadło w innych regionach pozostawiono do następnego dnia, „żeby umarli mogli również odprawić wieczery”.

Okruszyny dawano bydłu, zakopywano w ogrodzie pod drzewami bądź rozrzucono po polach.

Nigdy nie wyrzucano na śmietnik.

Szczególną pamięć okazywano tego wieczoru bydłu. Wiązało się to z tym, że koń czy krowa stanowiły niejednokrotnie podstawę egzystencji. Przed pierwszą wojną światową zdarzały się np. w Opolskim przypadki wprowadzenia krwi do izby, aby towarzyszyła rodzinie przy wieczery. Wyrazem szacunku chłopu do bydła było też odmawianie po wieczery wigilijnej modlitwy u żłobu przed każdą krową (na kłęcząco). Dzisiaj powszech-

Gody, tj. od 13 XII. Wierzono, że jaka jest pogoda w pierwszym dniu, taka będzie w styczniu itd.

Jedno z przysłów mówiło „Wigilia jasna, św. Jan ciemny obiecuje rok przyjemny”.

Szczególne miejsce zajmowały w Wigilię wróżby matrymonialne, a także te dotyczące życia.

J. M. Fritz tak pisał: „Gospodyni przed pójściem na spoczynek pozostałe łupiny orzechowe napełniła solą, przeznaczając po jednej dla każdego członka rodziny. Bieda, jeżeli nazajutrz sól roztopiona jest, to pewny znak śmierci tego, którego imię skorupa nosi”.

Różne też były sposoby dociekania tego, czy gospodarstwo czeka błogosławieństwo, czy klęski żywiołowe. Stawiano cztery garnki dnem do gó-

Po wieczery wigilijnej nie należało już robić nic, nawet czyścić butów. Wszystkie prace musiały być wykonane wcześniej. Do dzisiaj w niektórych miejscowościach Podkarpacia uważa się, że jeżeli w Wigilię pierwszy do domu wejdzie mężczyzna, wróży to na cały rok zdrowie i pomyślność, a jeżeli kobieta - choroby i rok będzie dziurawy. Siadając do wieczery wigilijnej należało mieć przy sobie pieniądze po to, by trzymały się cały rok. Panny zamiatając izby przed kolacją wigilijną musiały pamiętać, by zamiatać ją od drzwi „po to by nie odganiać kawalerów”. Pochmurne niebo w Wigilię wróżyło zamążpójście pannom starszym a bogatym, natomiast jasne niebo i młodym.

Nie należało niczego w Wigilię szyc ani cerować, ażeby „nowe się nie darło” zebracy nie chodzili po prośbie w obawie, że chodząc po domach przez cały rok niczego nie dostaną.

Każde zdarzenie w dzień Wigilii było podstawą do wróżb, bo bardzo szczególnie to dzień, dzień, który wedle wierzeń miał czarodziejski wpływ na cały rok.

Na zakończenie przytoczę wspomnienia mieszkańca Kraczkowej (podkarpackie) z początku XX stulecia. „Dzieciśka wylatywały już od południa, patrząc czy gwiazdy nie widać, bo z ujrzenia gwiazdy rozpoczynano wieczery. Do wieczery stół ustawiano na środku izby, kładziono na niego siano i nakrywano łańcuchem. Pod stołem kładziono maśniczke i z każdej strony kładziono do misy trzy łyżki każdej strawy. Dawano ją później krowom i tyle maśni miało się zrobić, ile było straw w maśniczce”. Pierwszą potrawą był groch. Gospodarz, biorąc go na łyżkę, ciskał po kątach i wołał „Wilczku, Wilczku i ty czarowniczo chodź dzisiaj na obiad. Jak nie przyjdiesz dzisiaj, nie przychodź cały rok. Bały się dzieci, bo myślały, że wilczek przyjdzie. Po grochu była kapusta, barszcz z grzybami, ryż na cukrze z jabłkami, placek na miodzie i strucla, a potem orzechy łaskowe i jabłka. Musiało być dwanaście straw.

Po wieczery gospodarz dawał kołędę, a dzieląc się opłatkiem mówił: „Zebyscie doczekali, pospołu się łamali” Przynoszono do izby słomy wiązkę i stawiano na środku. Wsadzono do niej małego chłopca zawiązując go w snopek.

Raptem ktoś rozciął powrósto. Wiązka się rozlatywała i chłopak wylatywał z krzykiem. Zebrani śmiali się, mówili, że narodził się Pan Jezus.

Drzewka dawniej nie znali, ale za to w każdym kącie izby stał snop zboża, żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, a czasami proso”.

Takie to były Wigilie i takie były wróżby wigilijne.

Tadeusz Mędzelowski

## Ze stodoły węz ojciec snop żyta

## I tu w kącie, jak co roku, postaw.

## Niech zadzwoni, niech do nas zawita

## Święta Wigilia, po dawnemu prosta

## O dzieciństwie śnieg kołędę zanuci.

## Powróciłem, matko moja droga.

## Jeszcze nieraz odejdę, by wrócić.